

Archeolodzy alarmują:

PAŃSTWO TRACI KONTROLĘ NAD ZABYTKAMI

Nowelizacja ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, która ma wejść w życie 1 stycznia 2027 roku, wywołuje zdecydowany sprzeciw środowiska archeologicznego.

Eksperti ostrzegają, że zliberalizowanie przepisów dotyczących poszukiwań z użyciem wykrywaczy metalu zagraża nieodnawialnemu dziedzictwu archeologicznemu Polski. „To nie reforma, to pozwolenie na niszczenie” – mówią naukowcy.

Spór dotyczy nowelizacji ustawy z 13 lipca 2023 roku, której wejście w życie już dwukrotnie odraczano. Najnowszy termin to początek 2027 roku. Największe kontrowersje budzi wprowadzenie uproszczonej procedury zgłaszania zamiaru prowadzenia poszukiwań za pomocą aplikacji mobilnej zamiast dotychczasowego systemu pozwoleń wydawanych przez służby konserwatorskie.

– Dojdzie do paradoksalnej sytuacji: archeolog będzie musiał przejść przez długotrwałą procedurę, w której władze konserwatorskie kontrolują jego kompetencje zawodowe, zgodę właściciela gruntu, instytucję muzealną, gotową przyjąć odnajdywane zabytki, a hobbysta weźmie telefon, kliknie w aplikacji i może legalnie prowadzić poszukiwania – mówi dr hab. Jerzy Sikora, prof. Uniwersytetu Łódzkiego. – Bez względu na intencje autorów taka zmiana oznacza realną utratę kontroli nad tym, co dzieje się z archeologicznym dziedzictwem państwa – dodaje.

Sekcja Archeologii przy Komitecie Nauk Historycznych PAN oceniła zmiany jednoznacznie negatywnie. W oficjalnym stanowisku czytamy, że ustawa narusza konstytucyjną zasadę ochrony własności, równość obywateli i zapisy Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego, zobowiązującej Polskę do prowadzenia badań w sposób naukowy i kontrolowany.

Dziedzictwo, którego nie da się odzyskać

Archeolodzy zwracają uwagę, że problem nie dotyczy samych poszukiwań, ale ich jakości i skutków. – Zabytki archeologiczne są własnością skarbu państwa. To zasada obowiązująca jeszcze od czasów II RP – przypomina prof. Marzena Szmyt z Wydziału Archeologii UAM. – To dziedzictwo nie tylko bezcenne, lecz także nieodnawialne. Nie da się odzyskać zniszczonych kontekstów archeologicznych, a właśnie one niosą najwięcej informacji. Zdaniem ekspertki nowelizacja odwraca logikę ochrony: zamiast tworzyć lepszy system weryfikacji, legalizuje praktykę, która w wielu przypadkach prowadzi do nieodwracalnych strat. – Nie możemy dopuścić, by państwo przestało interesować się własnym dziedzictwem tylko dlatego, że nie potrafi go skutecznie chronić – podkreśla prof. Szmyt.

Do skutków niekontrolowanego zbieractwa odniósł się również prof. Bartosz Kontny z Uniwersytetu



JERZY SIKORA

Warszawskiego: – Do archeologów docierają informacje o znaleziskach najwyższej klasy, np. scytyjskie zwierciadła, wyroby złote z okresu wędrówek ludów czy srebrna biżuteria średniowieczna, które zamiast trafić do muzeów, znikają na aukcjach internetowych albo w prywatnych kolekcjach. To ogromna strata dla nauki.

Między hobby a bezkarnością

Szacuje się, że w Polsce działa od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy detektorystów. Część z nich działa w ramach stowarzyszeń, stara się o pozwolenia, współpracuje z archeologami. – Detektorysty, którzy pracują legalnie i odpowiedzialnie, bywają wręcz niezastąpionym wsparciem w terenie. Problemem są jednak ci, którzy są poza jakąkolwiek kontrolą – mówi prof. Sikora. – Zdarza się, że przedmioty są wyciągane z ziemi bez dokumentacji, a tym samym tracimy wiedzę o ich kontekście archeologicznym – dodaje.

– Kontekst jest równie ważny jak sam zabytek. Archeolog nie wyjmuje przedmiotu z ziemi ot tak – musi znać jego położenie, warstwę, obiekt, w którym się on znajduje. To wszystko ma znaczenie. Tymczasem poszukiwacz zazwyczaj nie prowadzi adekwatnej dokumentacji, nie zna metodyki, nie „czyta” obiektów w terenie. To nie są drobiazgi, to fundamenty rekonstrukcji przeszłości – wyjaśnia prof. Kontny.

System bez systemu

W rozmowach eksperci wielokrotnie podkreślali, że proponowany system zgłoszeń – choć brzmi nowocześnie – w rzeczywistości nie istnieje. – Nie ma aplikacji, nie ma rejestru poszukiwań, nie ma infrastruktury informatycznej. A mimo to przepis umożliwi prowadzenie poszukiwań tylko na podstawie zgłoszenia – mówi prof. Szmyt.

Problem dotyczy także nieadekwatnych stref ochronnych. – Zabytki są rejestrowane w oparciu o tzw. badania powierzchniowe, podczas których ustala się zasięg stanowisk archeologicznych na podstawie znajdujących na powierzchni przedmiotów, głównie fragmentów ceramicznych lub np. krzemieni. Ale wyznaczone w ten sposób granice stanowisk są bardzo orientacyjne – tłumaczy prof. Sikora. – Nie zawsze rozkład zabytków na powierzchni odpowiada temu, co znajduje się pod ziemią. Założony w nowelizacji ustawy system ma chronić wyznaczone stanowiska przed penetracją przez poszukiwaczy, ale nie będzie zapewniał właściwej ochrony np. dla obszaru położonego zaledwie 10 m dalej, choć może być on równie cenny poznawczo. W obecnym kształcie ustawa dopuszcza sytuację, w której detektorysta sam zgłasza miejsce znaleziska, co otwiera drogę do manipulacji. – Jeśli ktoś znajdzie zabytek na chronionym obszarze, może wpisać w aplikacji zupełnie inne miejsce, nie

ma bowiem żadnej weryfikacji – podkreśla prof. Bartosz Kontny.

Jak to działa gdzie indziej?

W Europie obowiązują różne modele regulacji. – Używanie detektora w Grecji jest zabronione. We Francji – bardzo ściśle kontrolowane. W Anglii – liberalne, ale i tam są głosy sprzeciwu środowiska archeologicznego – mówi prof. Szmyt. – Nie da się tego skopiować wprost. Potrzebujemy rozwiązania na polskie warunki, ale nie może to być pozwolenie na niekontrolowane działania prowadzące do niszczenia dziedzictwa.

Za wzór jest wskazywany często system z duńskiego Bornholmu, gdzie detektorysty ściśle współpracują z muzealnikami i niezwłocznie raportują znaleziska. – Detektorysty na Bornholmie są strażnikami dziedzictwa – działają razem z archeologami, lokalizują odkrycia za pomocą GPS, oddają wszystko do muzeum. Ale to działa tylko dlatego, że skala jest lokalna, a system oparty na wzajemnym zaufaniu – podkreśla prof. Kontny.

Założony w nowelizacji ustawy system ma chronić wyznaczone stanowiska przed penetracją przez poszukiwaczy, ale nie będzie zapewniał właściwej ochrony np. dla obszaru położonego zaledwie 10 m dalej, choć może być on równie cenny poznawczo.

Cofnąć, nie poprawiać

Choć Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołało 10 kwietnia br. zespół do prac nad nową ustawą, archeolodzy apelują o jednoznaczne wycofanie się z obecnej wersji reformy. – Potrzebujemy nie półtora roku, ale niestety kilku lat, by stworzyć przepisy, które będą chronić dziedzictwo, a nie je rozmontowywać, oraz by stworzyć odpowiednią infrastrukturę informatyczną – mówi prof. Sikora. – Powinniśmy zacząć od wzmocnienia służb konserwatorskich. Bez ludzi, pieniędzy i kompetencji nie będzie żadnej skutecznej ochrony.

– Ta nowelizacja nie powinna wejść w życie w żadnym kształcie. Jej założenia są sprzeczne z interesem publicznym i z zasadą przekazywania dziedzictwa przyszłym pokoleniom – podsumowuje prof. Szmyt.

REDAKCJA WOJCIECH BRZEZIŃSKI

Chcesz wiedzieć więcej?

Petycja w sprawie nowelizacji ustawy o ochronie zabytków, www.ratuj-zabytki.pl